

Marina Cwietajewa i Mark Slonim w sporze o nową rosyjską książkę dla dzieci w świetle twórczej i egzystencjalnej sytuacji poetki

Marina Tsvetaeva and Mark Slonim in their dispute on the new Russian children's book in the light of the poet's creative and existential circumstances

Abstrakt: Autor analizuje tekst Mariny Cwietajewej *O nowej rosyjskiej książce dla dzieci*, który ukazał się w 1931 roku w jednym z numerów emigracyjnego czasopisma „Wola Rosji”. Pierwotnie poetka starała się zamieścić ten artykuł w nowo powstałym periodyku „Nowa Gazeta”, lecz spotkała się z odmową ze strony Marka Slonima, redaktora naczelnego pisma. Autor stara się odpowiedzieć na pytanie, czy rzeczywiście w artykule Cwietajewej były treści prosowieckie i jednocześnie antyemigracyjne, które przesądziły o negatywnym stanowisku Slonima. Szukając głębszego podłoża pomocnego w wyjaśnieniu danej kwestii, autor nawiązuje do korespondencji Cwietajewej z jej praską przyjaciółką Anną Teskovą. Ten epistolarny kontekst pozwala znacznie lepiej zrozumieć ówczesną sytuację pisarki i jej rozmaite uwikłania natury egzystencjalnej, które nie pozostawały bez wpływu na stałe pogarszanie się kondycji psychofizycznej i zapaść twórczą Cwietajewej.

Słowa kluczowe: Marina Cwietajewa, Mark Slonim, Anna Tesková, „Nowa Gazeta” „Wola Rosji”, rosyjska książka dla dzieci

Summary: The author carries out an analysis of “On the New Russian Children's Book” by Marina Tsvetaeva, published in 1931 in one of the issues of *The Russian Will*, an immigration magazine. The poet's initial intention was to publish the article in *The New Gazette*, a newly created periodical, however, it was refused by Mark Slonim, its editor-in-chief. The author attempts to answer whether Tsvetaeva's article truly featured pro-Soviet and anti-migration elements which ultimately led Slonim to its unfavourable judgment. In his search for in-depth support materials to clarify this issue, the author refers to Tsvetaeva's correspondence with Anna Tesková, her friend from Prague. This epistolary context allows us to understand the poet's circumstances at the time and her various entanglements of existential nature which have undoubtedly contributed to her deteriorating physical and mental health as well as Tsvetaeva's creative slump.

Key words: Marina Tsvetaeva, Mark Slonim, Anna Tesková, *The New Gazette*, *The Russian Will*, Russian children's book

W bardzo krótkim liście napisanym w mieszkaniu Efronów w podparyskim Meudon, przy rue 2, Avenue Jeanne d'Arc, zapewne 24 lutego 1931 roku¹, Marina Cwietajewa (1892–1941) z przejściem informowała Nikołaja Gronskiego (1909–1934):

¹ List do Nikołaja Gronskiego mógł powstać 24 II 1931, zaraz po tym, jak poetka otrzymała od Marka Slonima pismo, w którym poinformował ją, że redakcja „Nowej Gazety” («Новая газета») nie opublikuje artykułu *O nowej rosyjskiej książce dla dzieci*. 24 II 1931 roku wypadł we wtorek i taki też dzień jest wskazany w danej koresponden-

Miły N.[ikołaju] P.[awłowiczu]²

Przekop jest mniej więcej gotowy. Kiedy może Pan przyjść do mnie³, by go drukować? Najdogodniejszy dla mnie czas [—] godz. 5.

Jeśli jest Pan w domu — proszę odpowiedzieć.

Pozdrawiam

MC.

Wtorek

Czy nie ma Pan choć trochę pieniędzy do pożyczenia?

Giniemy. Wszystkie zapasy w jeden dzień się wyczerpały, a Nowa gazeta artykułu nie wzięła.⁴

W liście tym poetka donosiła nie tylko o bieżącej sytuacji twórczej, na którą złożyło się kończenie pracy nad długo i w mękach powstającym od 1928 roku poematem *Przekop*, dedykowanym Siergiejowi Efronowi (1893–1941), ale także ujawniała rzeczywistość zapaść materialną, jakiej doznawali w tamtym okresie Efronowie. Chroniczna choroba męża i brak solidnego zatrudnienia, prywatna edukacja córki Ariadny Efron (1912–1975), opłaty związane z wychowaniem syna, Georgija Efrona (1925–1944), a także codzienne wydatki były źródłem wiecznego niepokoju Cwietajewej o byt powszedni. Dumna kobieta prosiła o pożyczki niechętnie i tylko osoby zaufane, bo była to przecież sytuacja krępująca, chociaż niedostatku finansowego na uchodźstwie doświadczało wiele rodzin rosyjskich emigrantów, a i czas zwrotu długu nie zawsze udawało się sprecyzować⁵. Zapasy pieniężne, o których wspomniała, mogły pochodzić z dochodów za wieczory poetyckie, jakich nie było zresztą wiele, lub z honorariów za drukowane utwory — również nieregularnych i nierothschildowskich.

Reprezentatywny pod względem odzwierciedlenia sytuacji Cwietajewej w tamtym okresie jest bogaty informacyjnie list napisany w środę 25 lutego 1931 roku w Meudon do wieloletniej przyjaciółki z okresu praskiego, Anny Teskovej (1872–1954), tłumaczki, pisarki, pedagoga, z którą łączyła ją autentyczna kobieca przyjaźń. List ten przytoczę prawie w całości, bo pozwala on poznać nie tylko złożone podłoże sporu poetki z Markiem Słonimem (1894–1976)⁶, ale rzuca także światło na zły stan psychiczny i fizyczny autorki *Poematu Kresu*. Czytając to intymne epistolarne wyznanie, warto zwrócić uwagę na wieloaspektową traumatyczność bytowo-twórczą pisarki, na dramatyczne autodiagnozy poetki o własnej zbędności — niepotrzebności nikomu tu i tam: na emigracji i — ewentualnie — w ZSRR.

cji. A następnego dnia, 25 II, Cwietajewa napisała list do Anny Teskovej, zdając sprawę z tego, co wydarzyło się wczoraj. Zob. list nr 68 (Цветаева 2008: 142).

² Uzupełnienia w nawiasach kwadratowych pochodzą ode mnie.

³ Marina Cwietajewa miała w zwyczaju podkreślać jedną lub dwiema liniami słowa, na które odbiorca miał zwrócić szczególną uwagę. Powtarzam tutaj tę manierę epistolograficzną.

⁴ O intymnych relacjach Mariny Cwietajewej z Nikołajem Gronskim zob. np. Iwańczuk 2022: 187–265. Wszystkie przekłady i odsyłacze w cytatach pochodzą ode mnie.

⁵ Zob. np. list nr 69 Mariny Cwietajewej do Anny Teskovej z 27 II 1931 roku (Цветаева 2008: 143–145).

⁶ Mark Słonim (Марк Львович Слоним) — rosyjski i amerykański pisarz, publicysta, literaturoznawca, tłumacz, pedagog, dziennikarz, działacz społeczny. Były eserowiec. Na emigracji od 1922 (Berlin, Praga, Paryż). Mason (łoża „Kosmos”). Od 1941 w USA. O relacjach Słonima z Cwietajewą zob. np. Слоним 2003, Слоним 2023.

Takie permanentne trwanie między Scyllą a Charybdą odbijało się ujemnie na zdrowiu Cwietajewej, powodowało jej emocjonalne drętwienie, pogłębiało stany depresji, popychało do nieracjonalnych kroków, wśród których najfatalniejszym w skutkach okazała się decyzja o samozagładzie — powrocie do Związku Sowieckiego⁷.

Wspomniany list do Teskovej ma charakter problemów spersonifikowanych: za każdym z nich stoją konkretne osoby — członkowie rodziny Cwietajewej i postaci z otoczenia emigracyjnego. I w takim właśnie kluczu osobowym przeanalizuję ten smutny tekst, w którym poetka wygląda na kobietę wędną fizycznie i duchowo, nieszczęśliwą, samotną, opuszczoną, niezrozumianą zarówno przez najbliższych, jak i obcych.

Na początku — relacja z adresatką, Anną Teskovą. Cwietajewa zwraca się do niej na początku i na końcu pisma, czyniąc z tego zwrotu kompozycyjną klamrę, która akcentuje ogromne znaczenie czechosłowackiej przyjaciółki w życiu poetki.

Powtarzam Pani raz jeszcze: gdybym mieszkała z Panią (choćby w tym samym mieście, chociażby w tym samym kraju), miałbym inne życie, całkiem inne. Mój smutek [w kontaktach] z otoczeniem bierze się stąd, że nie osiągam. Los mych książek. Każdy chce 1) prościej 2) weselej 3) ozdobniej. **Tak samotna, jak w tym pięcioleciu, nigdy jeszcze nie byłam**⁸. W domu jestem niby strażą bezpieczeństwa (jak mi się podobało ta czeska nazwa!⁹) — najbardziej niekorzystna rola. Przez cały dzień dozorować, kierować i wszystkie [inne] drobiazgi. Niekiedy myślę z goryczą: wszyscy w moim domu i wszyscy wokół mnie są bardziej „poetami” niż ja. Jedyne, co mam z „poezji”, ten mój nieszczęsny zeszyt.

W przywołanym fragmencie najbardziej przykuwa uwagę trwający przez pięć lat kryzys twórczy i osobisty. Cwietajewa nie jest jednak obiektywna w kreśleniu danej sytuacji, o czym najlepiej świadczy chociażby jej romans z młodym początkującym poetą Nikołajem Gronskim, co znalazło odbicie w bogatej korespondencji, jaką prowadzili w latach 1928–1933. Spotykali się także w Meudon i poza nim. Razem spędzali jawne i potajemne chwile. Akapit potwierdza egocentryzm pisarki, eksponowanie własnych potrzeb i oczekiwań, kreowanie siebie na skrzywdzoną i poniżoną. Jest to na pewno element manipulacji.

I dalej, wzmacniając efekt zbędnego człowieka, ale nie w duchu XIX-wiecznej literatury rosyjskiej (tam: *lisznij czelowiek*, jak np. w twórczości Iwana Turgieniewa), Cwietajewa dokonuje autoanalizy:

Nie mam człowieka, do którego mogłabym pójść wieczorem, zrzuciwszy z ramię dzień, który, otworzywszy drzwi, na pewno by się ucieszył na mój widok, ani jednego człowieka, którego nie trzeba byłoby wcześniej pytać: czy można? **Nikomtu tutaj nie jestem potrzebna.**

Są — znajomi. Ale jakiś chłód, jakaś umowność, jakieś wiszenie na niteczce i chwytnie się słomki. Jakiś brak człowieczeństwa.

(...)

⁷ Zob. np. Ojcewicz 2019.

⁸ Tu i dalej wszystkie pogrubienia w celach ilustracyjnych pochodzą ode mnie.

⁹ W oryginale: «стража беспечности». W języku czeskim „straż bezpieczeństwa” to „straż bezpečnosti”.

Jakże pragnę kogoś dobrego, mądrego, powściągliwego, donikąd niespieszącego! człowieka — nie samochodu, — nie gazety („Quotidien”¹⁰).

Z myślą o Annie Teskovej w roli głównej poetka projektuje nierealną, jak dowiodła przyszłość, historię. Poniższe implikacje nigdy się nie ziściły, co pozostaje w zgodzie z poetyką niespełnienia jako programem mentalnym, który uruchamiała Cwietajewa, nie zdając sobie, być może, nawet sprawy, że źródłem życiowych i twórczych niepowodzeń jest przede wszystkim ona sama i jej skomplikowana osobowość.

Gdybym była w Pradze, a Pani w Paryżu, wpadałabym do Pani wieczorkiem, po prostu wpadałabym: [by] przeczytać, co napisałam, posłuchać Pani — o Pani dzieciństwie, o dawnej Pradze, o Pani kłopotach w nowym życiu. O, gdyby Pani wiedziała, jak ja bardzo lubię słuchać i jak rzadko — warto, tzn. jak rzadko ludzie chcą i potrafią korzystać z tego mojego daru.

Całe życie, od dzieciństwa, ciągnęło mnie do ludzi starszych¹¹ i lepszych ode mnie. Nudziłam się: najpierw z dziećmi, potem z nastolatkami, potem z młodzieżą, teraz — z ludźmi w moim wieku, jutro — z jutrzejszymi.

„Całe życie, od dzieciństwa, ciągnęło mnie do ludzi starszych i lepszych ode mnie” — wyznaje Cwietajewa, zdradzając tym samym niedosyt uczuć w dzieciństwie, nieosiągnięcie poczucia bezpieczeństwa i własnej wartości. Wzrastanie w atmosferze bycia tą gorszą, niefaworyzowaną przez własną matkę, musiało się odbić na psychice dorosłej już poetki. Ucieczka w świat fikcji była dla niej gwarantem przebywania w bezpiecznej przestrzeni, czymś w rodzaju Cwietomitolandii. W zderzeniu z rzeczywistością zawsze czekało autorkę *Junaka* rozczarowanie i cierpienie. Mogła liczyć tylko na przyrodę, z której uczyniła równorzędną partnerkę życia w wyobraźni. Końcowe słowa listu do Teskovej budzą uzasadniony niepokój o kondycję psychiczną pisarki.

Jedyna radość: wkrótce wiosna. Zima była niekończąca się, brudna, bez śniegu, z wiecznym deszczem, słynny „climat doux”¹² Paryża.

Mam takie uczucie, że zamarzałam do dna duszy.

– Proszę napisać o sobie, droga Anno Antonowna, o swym zdrowiu, pracy, samopoczuciu, rodzinie, duszy.

Czy kiedykolwiek [jeszcze] się spotkamy?

Całuję Panią czule.

Czy czytała Pani wspaniałego Piotra I – [Aleksieja] Tołstoja (k<tor>y jest w Rosji).

¹⁰ Z fr. Quotidien — gazeta codzienna.

¹¹ Przypomnę, że Anna Tesková urodziła się w 1872 roku, Cwietajewa zaś w 1892, była zatem praska przyjaciółka o 20 lat starsza od poetki i stąd ich relacje przypominały układ matka–córka. Zob. np. stosunki między Marią Cwietajewą a małą Mariną: Ojcewicz 2020.

¹² Z fr. climat doux — miękki klimat.

W liście nr 68 zostały też przywołane dwie wyraziste kobiece postacie rosyjskiej emigracji w Paryżu: Jelena Izwolska¹³ oraz Natalia Gonczarowa¹⁴. Na temat Izwolskiej czytamy:

– Pamięta Pani, pisałam o początkach przyjaźni z tłumaczką Izwolską — mieszkaliśmy razem w Sabaudii, sąsiadki w Meudon. I oto 2 stycznia [1931] dowiedziałam się od niej, że wychodzi za mąż – do Japonii! Czterdzieści dni morzem, nie mówiąc już o mym panicznym strachu przed nim, nigdy nie zapomnę trwającej godzinę z kwadranssem podróży do Anglii. Nie mówiąc już o wizach, pięciotys<ięcznej> cenie biletu, o rodzinie, która mi — nawet gdybym nie bała się morza i zdobyła z nieba pieniądze oraz wizę — nigdy nie pozwoli [na wyjazd].

Po prostu — człowiek wyjeżdża bezpowrotnie¹⁵.

I następnie gorzka refleksja o Gonczarowej:

– [Natalia] Gonczarowa. Z Gonczarową przyjaźniłam się [dopóty], dopóki o niej pisałam. Skończyłam — ani jednego listu od niej w ciągu dwóch lat, ani jednego zawołania, jakby mnie w ogóle nie było na świecie. Jeśli się spotykaliśmy — z mojej inicjatywy. Swoje życie, swoje przyzwyczajenia, ja niedostatecznie głęboko wryłam się [w jej życie], potrzebna się nie stałam. **Od razu zarosło.**

Dziwić może hierarchia narracji: Cwietajewa najpierw odniosła się do obcych, dopiero potem do rodziny.

Kiedy w zeszłym roku S<iergiej> Ja<kowlewicz> [Efron] wyjechał do sanatorium, całymi miesiącami nikt do nas nie zaglądał. Drzwi milczały, a jeśli pukały, był to albo gaz, albo prąd.

(...)

Tak wyglądają moje sprawy. Murowi¹⁶ odmówiono przyjęcia do szkoły dla dzieci (przedszkolnej) z powodu wzrostu. (Przyjmują do 7 roku życia, nie miał wtedy [nawet] 6 lat). Ala¹⁷ wyjeżdża na całe dni. Pracuje ociężale. Nudzi się w domu, **ja jestem strasznie zmęczona ich wiecznymi klótniami i w ogóle życiem** – głośny śmiech

¹³ Jelena Izwolska (Елена Александровна Извольская; 1897–1975) — rosyjska pisarka religijna, poetka, tłumaczka, krytyk literacki. Córka ostatniego posła Rosji we Francji Aleksandra Izwolskiego (Александр Петрович Извольский; 1856–1919). Związana z ruchem eurazjatyckim. W opinii Mariny Cwietajewej Izwolska była człowiekiem „cudnym, rzadkiej próby”. Z listu Mariny Cwietajewej do Nikołaja Gronskiego napisanego między 12 a 19 kwietnia 1931 roku wynika, że Izwolska do tego czasu przebywała jeszcze we Francji.

¹⁴ Natalia Gonczarowa (Наталья Сергеевна Гончарова; 1881–1962) — rosyjska artystka awangardowa, grafik, scenograf, przedstawicielka rajonizmu. Była żoną innego emigracyjnego rosyjskiego artysty, Michaiła Łarionowa (Михаил Фёдорович Ларионов; 1881–1964), teoretyka sztuki, malarza, grafika, scenografa i ilustratora książek.

¹⁵ Ta projekcja Cwietajewej się nie sprawdziła, ponieważ Jelena Izwolska powróciła z Nagasaki do Paryża pod koniec 1932, gdyż zawarte w 1931 roku małżeństwo z rosyjskim dyplomata, baronem Rolfem Ungern-Sternbergiem (Рольф Рудольфович Унгерн-Штернберг (1880–1943), okazało się nieudane.

¹⁶ Tak domownicy nazywali syna Mariny Cwietajewej i Siergieja Efrona, Gieorgija.

¹⁷ Ala to córka, Ariadna Efron.

(ha-ha-ha!) strasznie mnie drażni być może dlatego, że **sama nigdy się tak nie śmia-
lam**¹⁸. „Chcesz, żebym miała 30 lat [?]”. W odpowiedzi — milczę.

Na domiar wszystkiego **na skutek ogólnego wyczerpania** (byłam w klinice, przy 20 studentach oglądał profesor), wypadła mi połowa brwi — zalecił masaż i [przepisał] **arszenik**¹⁹: nic nie rośnie, więc chodzę z półtorej brwi. Ale traktuję to kontemplacyjnie, niczego poza ironią nie czuję. Jakby nie moja.

Jak zwykle, w korespondencji Cwietajewej z Teskovą istotne miejsce zajmowały bieżące i dawne kwestie literackie, łącznie z sekretami, plotkami, przypuszczeniami na temat spraw i osób z jej bliższego oraz dalszego otoczenia. Tutaj poetka uskarża się przede wszystkim na edytorską posuchę i konsekwencje dotkliwego braku finansów.

— Ze sprawami pisarskimi — nie jest u mnie lepiej. Lata 1928–1931. Ze wszystkiego, co napisałam, ukazała się tylko moja [Natalia] Gonczarowa, którą Pani zna. Przekop (6 mies<ięcy>) pracy) i francuski Junak (8 mies<ięcy>) — leżą. Pierwszego nie wzięła ani W<ola> R<ossii>, ani Sowriemiennyje> Zapiski, ani Czisła. Drugiego („Le Gars”²⁰) słuchało kilku poetów, chwalili wszyscy, [ale] nikt nawet palcem nie kiwnął. „Proszę zanieść to tam, ale proszę być przygotowaną na odmowę” (parę dni temu, jeden z redaktorów „Nouvelle Revue Française”). Rodzi się pytanie: to po co w ogóle nieść?

Nic nie zarabiam.

(...)

„Przekop” kopiuje mi na maszynie jeden znajomy²¹, jak skończy, przyślę Pani odbitek, w postaci drukowanej nigdy go Pani nie ujrzy.

Wreszcie fragment, który prowadzi wprost do sporu pisarki z Markiem Słonimem. Poprzedza go gorzka refleksja Cwietajewej o nienazwanych z imienia i nazwiska mężczyznach — poza Słonimem — którzy otrzymali negatywną ocenę, ponieważ nie sprawdzili się zapewne w jakichś życiowych sytuacjach.

O mężczyznach nawet nie wspominam. Żli przyjaciele! Ot, chociażby M<ark> L<owicz> [Słonim]. Widzieliśmy się raz — przez godzinę. Rozmowy o literaturze,

¹⁸ To też dowód pośredni na smutne dzieciństwo Mariny Cwietajewej, skoro nie było ono wypełnione śmiechem.

¹⁹ Z takiego zapisu nie wynika, w jakiej postaci i jak długo miała poetka stosować środek zawierający arszenik: doustnie, dożylnie, domięśniowo, zewnętrznie? Najprawdopodobniej chodziło o maść z arsenikiem, ale takiej pewności nie mam. Z historii medycyny wiadomo, że np. Paracelsus stosował maść zawierającą arszenik do likwidowania wyprysków na skórze, a wcieranie tego związku chemicznego w skórę zapewniało jej niepowtarzalną jasność kosztem... białaczki. Tlenek arsenu wykorzystywano również w medycynie przed wynalezieniem antybiotyków przy zwalczaniu m.in. kiły, malarii, biegunek, chorób skórnych; sprawdzał się też jako środek wczesnopopronny. Tak czy inaczej, zawarty w maści arszenik, jeśli był wcierany w okolice brwi, mógł się przedostawać przez skórę do krwi, następnie do mózgu. Czy ta możliwość nie wpływała negatywnie na pogłębianie się stanów depresyjnych Cwietajewej i na osłabianie systemu krążenia? Jedno i drugie znajduje przecież potwierdzenie literaturowe.

²⁰ Z fr. Le Gars — *Junak* (ros. *Молодец*).

²¹ Tym znajomym był Nikołaj Gronski.

obojętne. Nawet nie [zapytał,] „co [teraz Pani] pisze?”, ale „co z tego, co [teraz Pani] pisze, nada się do Woli Rosji?” Kim jestem dla niego? Współpracownicą.

I to, co stanowi punkt wyjścia do dalszych rozważaniach na temat artykułu Cwietajewej napisanego z myślą o opublikowaniu go w „Nowej Gazecie”.

Następne, choćby dzisiejsze. M<ark> L<owicz> [Słonim] uporczywie prosił mnie o artykuły do 1. numeru Nowej Gazety Literackiej²². Napisałam o nowej książce dla dzieci — tam, w Rosji, o jej bogactwie, o baśniowym realizmie (lub jeśli Pani woli — głębowej fantastyce), o jej niezrównanej przewadze nad literaturą przedszkolną mojego dzieciństwa i — emigracji. (Wszystko w cytatach.). Ale tu właśnie był „Hund begraben”²³. Dziś list: artykułu wziąć nie mogą, bo nawet w Rosji są kiepskie książki dla dzieci.

Napisałam — nadaremnie.

(NB! W artykule, nawiasem mówiąc, ani razu! [nie użyłam słowa] „sowiecka” — cały czas: rosyjska, nawet cienia polityki, która do mojego tematu (dziecko w wieku przed-szkolnym) nawet nie wchodziła).

Pieniądże, za k<tó>re jest wydawana gazeta, bezsprzecznie — emigracyjne. Gdyby Słonim tak mi napisał, ustąpiłabym (NB! nie jestem warta przecież — emigracyjnych tysięcy!), tak więc ja — wyniośle i milcząco się usuwam.

Wszystko wypcha mnie do Rosji, dokąd nie mogę jechać. Tutaj jestem niepotrzebna. Tam jestem niemożliwa.

Cwietajewą wyraźnie zirytowała postawa redakcji „Nowej Gazety”, gdyż poetka pilnie potrzebowała wtedy pieniędzy i nie mogła sobie pozwolić w tamtym trudnym czasie na pisanie do szuflady. Co było przyczyną ostrego niezadowolenia autorki *Poematu Góry*? By odpowiedzieć na to pytanie, trzeba wiedzieć, że od 1 marca 1931 zaczął się ukazywać w Paryżu nowy dwutygodnik środowiska rosyjskich emigrantów „Nowa Gazeta” («Новая газета»)²⁴. Jej redaktorem naczelnym był Mark Słonim (1894–1976), który poprosił Cwietajewą o napisanie tekstu na dowolny temat. Poetka chętnie przystała na tę propozycję i w krótkim czasie przygotowała artykuł *O nowej rosyjskiej książce dla dzieci (O новой русской детской книге)*. Ku jej ogromnemu zdziwieniu Słonim nie przyjął tego utworu, twierdząc, że autorka nie zachowała obiektywizmu, panegiryzując sowieckie książki.

²² Poetka podała niepoprawną nazwę czasopisma, dołączając człon „Literackiej”.

²³ Z niem. Hund begraben — pies pogrzebany.

²⁴ „Nowa Gazeta” zawierała w podtytule informację, że jest dwutygodnikiem literatury i sztuki. Mark Słonim był jej nie tylko redaktorem naczelnym, ale także wydawcą, więc do niego należały wszystkie najważniejsze decyzje związane z funkcjonowaniem czasopisma. Mimo że periodyk ukazywał się zaledwie przez pięć miesięcy i wypuścił tylko pięć numerów, publikowali w nim nietuzinkowi twórcy starszego i młodszego pokolenia emigracji rosyjskiej przynależącej do pierwszej fali i — z rzadka — twórcy sowieccy, jak.: Georgij Adamowicz, Mark Ałdanow, Wadim Andriejew, Anna Berlin, Boris Bożniew, Iwan Bunin, Gierman Chochłow, Władisław Chodasiewicz, Marina Cwietajewa, Lidia Czasownikowa, Michaił Czechow, Siergiej Efron, Jurij Fielzen, Gajto Gazdanow, Georgij Iwanow, Jurij Iwask, Irina Knorring, Aleksandr Kuprin, Wiaczesław Lebiediew, Solomon Polakow-Litowcew, Antonin Ładzinski, Jurij Mandelsztam, Konstantin Moczulski, Nadieżda Nadieżdina, Arsenij Niesmielow, Michaił Osorgin, Boris Popławski, Naum Riejzin, Aleksiej Riemizow, Daniil Rieznikow, Aleksandr Sizow, Mark Słonim, Boris Sosinski, Iwan Szmielow, Roman Szejn, Jurij Terapiano, Władimir Warszawski, Siergiej Wołkowski, Boris Zajcew. Zob. np. «Новая газета»; <http://www.emigrantica.ru/item/novaia-gazeta-parizh-1931> [26.06.2023].

W ocenie Słonima Cwietajewa przemilczała kwestię ideologicznej strony stalinowskich edycji dla dzieci, świadomie pominęła wiedzę o złowroziej propagandzie komunistycznej wkraplanej w umysły najmłodszych czytelników. Natomiast pisarka odebrała decyzję naczelnego „Nowej Gazety” jako odwet za jej wypad pod adresem emigracyjnej literatury dziecięcej. Była jawnie rozdrażniona i mocno zdumiona zaistniałą sytuacją. W konsekwencji — nie zechciała dokonać zmian w tekście, a Słonim — nie ustępował. Ostatecznie rzecz ukazała się z pewnym opóźnieniem w czasopiśmie „Wola Rosji” («Воля России»)²⁵ jako głos w dyskusji. Taka postawa redakcji stanowiła wentyl bezpieczeństwa, pozwalała bowiem uniknąć potencjalnych zarzutów ze strony czytelników, którzy na tekst Cwietajewej mogliby zareagować podobnie jak uczynił to wcześniej Słonim.

Dotknięta do żywego Cwietajewa poskarżyła się emocjonalnie i ekspresywnie na Słonima nie tylko Teskowej. O jej „krzywdzie” dowiedział się każdy, kto mógł w jakikolwiek sposób wpływać na bieg emigracyjnego życia literackiego w Paryżu. Na przykład 3 marca 1931 w liście nr 72 do innej zaprzyjaźnionej z nią kobiety, Salomei Andronikowej-Galpern²⁶, poetka tak przedstawiła zdarzenie-zderzenie z „Nową Gazetą”. Szczególną uwagę zwracają tutaj prawie identyczne wyrażenia i argumentacja, jakimi posłużyła się pisarka.

Droga Salomeo! Przesyłam Pani Nową Gazetę — niestety bez swego artykułu i zapewne bez mojej przyszłej współpracy. Woleli innego poetę ode mnie — Ładinskiego²⁷, jako „statystów” (do „artykułu”) — wszystkich [innych]. Artykuł była jak najbardziej niewinny — o nowej rosyjskiej książce dla dzieci. **Ani razu nie padło słowo „sowiecka”**, i porównywałam współczesną [literaturę] z [tą ze] swego dzieciństwa, tzn. przeciwstawiałam epokę epoce. **Żadnej polityki**. Nnno — **popelnilam nieostrożność** i wspomniałam o „naszej” (emigracyjnej) literaturze dziecięcej przez przytoczenie kilku perełek.

– Takie uwagi na marginesie. – Przeciwstawienie rosyjskiej rzeczywistości, a raczej realizmu — tej „fantastyce” (bzdury!), pseudofantastyce tambowskich „elfów” — glebowej fantastyce baśni ludowej. Itd.

I — post-scriptum: „A z nową ortografią radzę się pogodzić, bo: litera jest dla człowieka, a nie człowiek dla litery. Zwłaszcza jeśli tym człowiekiem jest dziecko”.

I — przestrzenna epistoła od Słonima: i w Rosji są złe książki dla dzieci (agitacja) — pierwsze, to Słonim bardzo kocha wróżki — drugie. A — niewypowiedziane trzecie (to jest i pierwsze, i drugie!) — jesteśmy zależni od emigracji i nie wolno jej sztorcować. Gdyby tak powiedział — nie byłoby urazy — a i teraz jej nie ma! — wiele ho-

²⁵ «Воля России» 1931, № 5–6, s. 550–554.

²⁶ Księżna Salomea Andronikowa-Galpern (Саломея Николаевна Андроникова/Андроникашвили-Гальперн; 1888–1982) — jedna z najbardziej osobliwych kobiecych postaci Srebrnego Wieku, opiekunka artystów, modelka portretowa, adresatka wielu wierszy.

²⁷ Antonin Ładinski (Антонин Петрович Ладинский; 1895–1961) — rosyjski historyk, dziennikarz, poeta i prozaik należący do pierwszej fali emigracji, bliski „nucie paryskiej”. Autor popularnych powieści historycznych o Imperium Rzymskim, Bizancjum i Rusi Kijowskiej. W pierwszym numerze „Nowej Gazety” został opublikowany jego wiersz *Pośród kuzynek i ciotek...* (Среди кузин и теток...) oraz recenzja Władimira Warszawskiego pierwszego tomiku poetyckiego Ładinskiego *Czarne i błękitne* (Черное и голубое).

noru — ale jest świadomość zwykłego powodzenia i — pogarda dla kolejnych „Cziesieł”.

A wierszy — mało, o które nawet nie poproszono, a na pytanie: czy w gazecie będą wiersze? – NIE. – Otwieram: Ładinski.

Słowem, moja kolejna porażka biznesowa. Dostawać (NB! gdybym nie była sobą albo przynajmniej gdyby koń nie był mój!) bym mogła z każdą gazetą około 150 franków, czyli 300 fr<anków> miesięcznie (Цветаева 2023b).

Dzisiaj nie da się już ze stuprocentową pewnością określić, czy wersja z „Woli Rosji” jest identyczna z tym, co pierwotnie napisała Cwietajewa. Można przyjąć, że tak właśnie jest, ale wolno również założyć, że poetka dokonała pewnego retuszu, by nie spotkać się z identycznymi oskarżeniami ze strony redakcji „Nowej Gazety”. Może ograniczyła słowne ilustracje? Może zrezygnowała z sarkastycznych komentarzy pod adresem osób tworzących na emigracji literaturę dla dzieci? Nie wiadomo. Z tego powodu w tej dwuznacznej sytuacji edycyjnej chcę sprawdzić, czy w wersji wydrukowanej przez „Wolę Rosji” są obecne elementy drażliwe, na które być może zwrócił uwagę Słonim, czy też ich nie ma, a to z kolei mogłoby prowadzić do wniosku, że rację miał jednak redaktor naczelny „Nowej Gazety” i że Cwietajewa stonowała ostatecznie swą wypowiedź. Pozostaje zatem — jako zadanie badawcze — prześledzenie artykułu, dokonanie analizy jego treści, zinterpretowanie poczynionych obserwacji i sformułowanie wniosków końcowych.

Od czasu, gdy Wiera Stiepanowna Griniewicz (1870? – po 1946)²⁸ opublikowała swój poradnik biblioteczny²⁹ do chwili ukazania się wypowiedzi Mariny Cwietajewej, upłynęły 23 lata, a licząc od rewolucji bolszewickiej — 14. Wydaje się, że jest to wystarczający okres, by zwłaszcza z powodu przewrotu październikowego i związanej z nim reformy światopoglądowo-edukacyjnej spojrzeć na nową, powstałą po 1917 roku, sowiecką ofertę biblioteczną skierowaną do dzieci i odnieść ją do propozycji książkowych aktywnych na uchodźstwie. Trzeba przy tym pamiętać, że w szkołach rosyjskich na emigracji nauczano według programów sprzed przewrotu bolszewickiego, co z kolei sugeruje, że wcześniejsze, z epoki carskiej, ustalenia w zakresie lektur dla przedszkolaków i uczniów nie musiały się wcale lub radykalnie zmieniać.

Twórcze stanowisko Cwietajewej zostało wyrażone w liście do Teskowej dobitnie: chciała napisać i napisała o bogactwie i baśniowym realizmie utożsamionym przez pisarkę z „glebową fantastyką”, którą może lepiej byłoby nazwać realizmem fantastycznym? Poetce

²⁸ Jak dotąd, w żadnym ze znanych i opracowań emigrantologicznych, dotyczących rosyjskich uchodźców po 1917 roku, nie natknąłem się na informację zawierającą dokładne lata życia i śmierci Wiery Stiepanowny Griniewicz. To bardzo zastanawiający fakt, ponieważ sama Griniewicz należała do bardzo znanych postaci życia religijno-kulturalnego już w Rosji carskiej, nie pozostała również kimś anonimowym w Paryżu, a mimo to jedynie dzięki pośrednim danym jestem w stanie wskazać hipotetyczny przedział czasowy jej istnienia: 1870 – po 1946. Wiera Griniewicz (Вера Степановна Гриневиц, z d. Романовская/Romanowska) — rosyjska tłumaczka, bibliotekarka, pedagog. Była córką komendanta Twierdzy Sudakskiej i siostrzenicą słynnego medium oraz teozofki Jeleny Bławatskiej. Opowiadała się za zreformowaniem systemu wychowania szkolnego w Rosji. Na początku pierwszego dziesięciolecia XX w., około 1908 roku, otworzyła w Moskwie własne gimnazjum. Na emigracji przebywała od 1923. Mieszkała w Bułgarii i Francji (Sèvres pod Paryżem). Pozostawała w bliskich kontaktach z paryskimi kołami teozoficznymi i nauczala w klasach przygotowawczych tamtejszego Gimnazjum Rosyjskiego. Dobrze się знаła z Mariną Cwietajewą i Nikołajem Gronsłkim.

²⁹ Zob. Гриневицъ 1908.

zależało na wyeksponowaniu nowej jakości „baśniowości”, jakże odmiennej od tej, w której sama wzrastała jako kilkuletnia dziewczynka. Pragnęła podkreślić niezrównaną przewagę sowieckich książeczek dla dzieci nad rosyjską literaturą przedszkolną okresu carskiego. Świadomie uderzyła w dziwaczość tekstów dla przedszkolaków, jakie powstawały na emigracji. Przypomnę, że w 1931 roku syn Cwietajewej miał sześć lat, był dzieckiem w okresie przedszkolnym i stąd zapewne poetka, z myślą o edukacji potomka, na bieżąco śledziła zarówno emigracyjną literaturę dziecięcą, jak i powstającą w Związku Sowieckim. Można przyjąć, że podany w liście do Teskowej argument jakoby „nawet w Rosji są kiepskie książki dla dzieci” został sformułowany pisemnie lub ustnie przez Słonima i trudno się z jego opinią nie zgodzić. Czy fakt, że artykuły Cwietajewa ani razu nie użyła słowa „sowiecka”, jest jednoznaczny z tym, iż żaden czytelnik nie powinien był tak pomyśleć? Wątpliwe. Pisząc „rosyjska”, należało jednak czytać „sowiecka”, bo taka była wtedy rzeczywistość historyczna. Przymiotnik „rosyjska” stanowił według mnie jedynie maskę, która nie uchroniła autorki przed wchodzeniem w politykę obecną również, wydawać by się mogło, w tak bezpiecznych obszarach jak literatura dla dzieci. Nie sprawdziły się ostatecznie także słowa Cwietajewej o nadaremnym wysiłku, bo tekst przecież się ukazał, chociaż gdzie indziej i autorka otrzymała najprawdopodobniej za ten tekst wynagrodzenie. Chciałoby się rzec, że to nawet lepiej, albowiem nośność opiniotwórcza „Woli Rosji” była wtedy znacznie większa od głosu początkującej dopiero „Nowej Gazety”. Jej kariera trwała zresztą bardzo krótko, bo tylko dwa miesiące.

Jak jest zrobiony szkic Cwietajewej? Chciałoby się rzec: cudzymi rękami. Cudzymi, ponieważ został on oparty głównie na cytatach, które dostarczają bezpośrednich dowodów, jakie miały wzmacniać argumentację pisarki. Metoda stara jak świat i sprawdzona. Tutaj również dała dobre rezultaty, chociaż obiektywnie postawiła Cwietajewą w dwuznacznym świetle ideologicznym: emigrantka, a chwali cudze, ba — wrogie. Dziwi stanowisko autorki, która wyrosła na tradycji puszkiniowskie, romantycznych światach pełnych wróżek, krasnali, niesamowitości. Skąd zatem przekreślenie własnej epoki, zdecydowane odcięcie się od wielowiekowej rosyjskiej (nie sowieckiej!) ciągłości folkloru i ludowych podań? Wątpię, by Cwietajewa chciała się swym szkicem przypodobać Kremlowi, nadto nienawidziła bolszewików, ale mimo wszystko obiektywnie przekroczyła pewną barierę emigracyjnej lojalności, chwalać cudze (ZSRR), a własne (emigracyjne) ganiąc.

Co w Rosji jest zdecydowanie dobre — to książeczki dla dzieci. Właśnie książeczki, bo mówię o książkach dla okresu przedszkolnego, cieniutkich zeszytach liczących po 15–30 stron. **Wiele bezdyskusyjnych zalet.** Przede wszystkim — prawie wyłącznie — wiersze, czyli rzeczy wyrażone w języku, który dzieci nie tylko kochają, ale i tworzą — ich ojczystym. (...) Drugą cechą (bez której pierwsza, czyli same wiersze, jest wadą) to **jakość samych wierszy: znakomita.**

O „znakomitej” jakości twórczości sowieckich pisarzy dla dzieci pisze nie jakiś pośledni autor, ale wybitna poetka. Czy można jej słowu zaufać? Z pewnością tak, lecz nie bezgranicznie. Czy rzeczywiście ukazujące się w tamtym okresie książki dla dzieci były drukowane anonimowo? Czy naprawdę za tą literaturą dziecięcą stała wyłącznie abstrakcyjna „wysoka kultura wiersza”? Czy za „pustymi nazwiskami”, jak to ujęła poetka, nie kryli

się jednak początkujący pisarze sowieccy? Ich nazwisk wszakże Cwietajewa nie wymienia, ale odwołuje się do filarów poezji rosyjskiej: Samuiła Marszaka i Borisa Pasternaka. Pierwszy urodzony w 1887, a drugi w 1890 roku — nie byli to więc przedstawiciele sowieckiej młodzieży literackiej. Innych nazwisk — brak.

Autorkę *Czerwonego byczka* zachwyca, o dziwo, realizm narracyjny sowieckiej produkcji dla dzieci, nieobecność w niej fantastyki, a przecież sama w drugim dziesięcioleciu XX wieku napisała kilka poematów-bajek: w 1920 *Car-Dziewica*, w 1922 — *Zauleczki* i *Junak*. Dlaczego zrezygnowała z „tych wszystkich wrózek, gnomów, kwiateczków i motylków, nieodpowiadających ani ludowości (pierwsze), ani naturze (drugie)”. Dlaczego uznała, że przebywające w dziecięcych pokojach „mamy, nianie, baranki, aniołki, maleństwa” obciążały pomieszczenie, sprawiały, że byt w nim stawał się „duszno-słodki”? Czyżby pisarka chciała nam powiedzieć, że wartościowe jest tylko to, co przystaje do rzeczywistości, w domyśle — sowieckiej? W konfrontacji starego z nowym wygrało u niej bezapelacyjnie nowe.

...(proszę porównać przedwojenne czasopismo dla najmłodszych „Malutka” z wczesnym dzieciństwem Bagrowa-wnuka, tamte „mamy” – z tą mamą), a jeśli nawet przystającymi — to ku żalowi. Są również w nowej literaturze dla dzieci barany i pasą się one na pastwiskach Turkiestanu, a wełnę mają puszystą, a nie skręconą przez fryzjera. Dziecko zamienia zabawkowego baranka w barana (życie), po co miałyby dzieci przekształcać życie (naturę) w zabawkę? Przecież sedno sprawy tkwi w żywym baranie. A obok barana — pasterz, a pod baranem — trawa, a nad baranem — niebo. I pasterz jest jakoś ubrany i gra jakąś pieśń na jakiejś piszczałce (i z jakiegoś drewna, i mającą ileś otworków – powiedziano) gra, i trawa jest trawą pochodzącą z danego regionu geograficznego, a nie „trawką” baranka, i niebo — a niebo — tym niebem, jakiego nad kałuzami moich książek dla dzieci — nie było.

Autorka z przekonaniem kontynuuje: „Zacznijmy losowo”, ale wiadomo, że o żadnej przypadkowości nie może być raczej mowy, skoro cały materiał podany przez nią oglądowi i analizie ma przed oczyma, trzyma w rękach. Pojawiają się zatem kolejno obrazki z życia miejskiego, umiarkowane narzekanie na niekomfortowe warunki mieszkania pod jednym dachem z wieloma osobami naraz, przytyk wymierzony w dumnych leningradczyków (a to już polityka), akceptacja komunistycznej propagandy o utrzymywaniu miast przez wsie, skąd pochodzi żywność i inne produkty (to również polityka). Tak było w książeczce *Miasto i Wieś*. Druga, przywołana przez Cwietajewą, to *Chleb*: „15 stron dużą czcionką, a na 15 stronach wszystko, cała historia chleba: Oracz – Brona – Siewca – Żyto – Młócka – Przesiewanie – Młyn – Do Miasta – Piekarz. Pieśń o chlebie w 10 rozdziałach”.

Rzecz ta musiała szczególnie ująć pisarkę, ponieważ zdecydowała się na zacytowanie w całości fragmentu poświęconego piekarzowi:

„Dobry zakwas, – Trzy wiadra wody, – Drożdży za piętaka, – Mąki za ćwierć rubla. – Wyrosło ciasto na drożdżach, – Nie utrzyma się na wodzy. – Zagniotłem mocniej, – Wyszło jeszcze więcej. – Za mało miejsca – Ciasto wyłazi. – A ja ciasto — ciach! – Ciach i tak, ciach i tak! – Obtaczam w mące – Wzdłuż po lipowej desce, –

Od skraju do skraju – Bochenek wałkuje. – Rozwałkuje – zacznę piec, – Na łopacie wsunę do pieca”³⁰.

„I jak, dobrze?” – pyta niby samą siebie Cwietajewa i od razu odpowiada, nie dając czasu czytelnikowi na zastanowienie: „Dobrze”³¹.

Tak wygląda pierwsza część szkicu *O nowej książce rosyjskiej dla dzieci*. W drugiej następuje zwrot ku emigracyjnej twórczości dla dzieci w wieku przedszkolnym. Rosyjskie (= sowieckie) ma być lepsze od książeczki autora, którego nazwiska tak i nie poznajemy. Równolegle z cytatami pojawiają się ironiczne komentarze poetki w odniesieniu do propozycji twórczych ocenianych dzieł:

„W kraju, gdzie mocno grzeje słońce, – W gęstym lesie mieszkał dzikus. – Pewnego razu obok okna — Znalazł on filiżankę — prezent od wróżki. – Dzikus nie docenił daru – Był niewdzięczny, okrutny – I często filiżance było gorąco – Wlewał do niej wrzątek. (Pytanie — do czego służy filiżanka? Oto one, „prezenty wrózek”!) – I czarny chłopiec dzikusa – Zawsze jest gniewny, okrutny i zły. – On, biedną łyżką morząc (!), – Uderzał mocno w stół”. Pomijając rym: krowatki³² i buławki (a dłaczego nie sluniawki i buławki, i lepiej brzmi, i znaczeniowo bliższe: śliniaczek w najgorszym razie można przypiąć szpilką), przejdźmy do kolejnego prezentu wróżki:

„Ale wróżka wysłała dziecku prezent: – Kartonową, grubą, czarną kulę. – Od razu została ubrana w tę kulę. – Ledwo stała – (dlatego zaczęto ją nazywać Tańka-Wstańka. I dalej:) – pewnego razu do Tanieczki na stół – Nagle wskoczył czarny kot Waśka – I zrzucił biedaczkę na podłogę”.

Nie pytam już o to, skąd w lasach tropikalnych wzięły się stoły i koty Waśki (po filiżance, która nie znosi wrzącej wody, nic mnie już nie zaskoczy!), zapytajmy autora: skąd — z jakich miejsc w Rosji – wziął się u niego akcent: na *poł*³³? Może – z powodu rymu? Ale czy tropikalny stół Tanieczki naprawdę jest tak wspaniały?

Po ironii — ocena emigracyjnej lektury dla dzieci: „**od pierwszej strony do ostatniej — wciąż te same mierne, bezwstydne, bezsensowne bzdury**. Ale czy wszystkie tutejsze książki dla dzieci są takie? – Nie wszystkie, ale nie jest ona jedyna (znam co najmniej jeszcze pięć takich samych, tego samego autora, ręczę za jakość), ale nawet gdyby była tylko jedna — proszę wymienić, pokazać mi chociaż jedną taką w Rosji. Nikt mi nie pokaże, bo to niemożliwe. **Inna kultura wiersza**. Po prostu — papier nie wytrzyma”. Natomiast sowiecka „bumaga” otrzymuje rewelacyjną opinię: „À propos papieru: świetny. Czcionka duża, czarna, co ważne — wyraźna. A na temat ilustracji można byłoby napisać osobny artykuł. Nazwiska? Tak samo [twórcy] bezimienni. **Wysoka kultura ręki i oka**”.

³⁰ Tu i dalej ilustracje z sowieckiej literatury dla dzieci podaję w przekładzie filologicznym, a nie artystycznym, chcąc pozostać możliwie najbliższej oryginału.

³¹ Ta ocena pisarki wywołała we mnie natychmiastowe skojarzenie z październikowym poematem Władimira Majakowskiego *Dobrze* (*Xopouo*, 1927).

³² By zachować efekt brzmieniowy obecny w oryginale, nie tłumaczę pewnych jednostek w tekście. Podaję ich odpowiedniki w przypisie: „krowatki” — łóżecka, „buławki” — szpileczki, „sluniawki” — śliniaczki.

³³ Z ros. на пол, czyli „na podłogę”.

Cwietajewa zdawała sobie doskonale sprawę, że w warunkach biedy emigracyjnej również aspekt ceny książek może stanowić istotny argument w prezentowaniu zagranicznej, tj. wschodniej produkcji dla dzieci. W tym zestawieniu przegrywa nawet największa świętość dla Rosjan — sam Aleksandr Puszkina.

Wźmy warte kopiejkę (cena 1 kopiejka) wydanie bajek Puszkina. – O Złotym Koguciku, o Rybaku i Rybce — na 16 str.[onach] tekstu — 8 stron obrazków, w trzech kolorach. I co za obrazki! Z żadnym przedwojennym Kneblem nie da się porównać. Za kopiejkę dziecko może przeczytać i na własne oczy ujrzeć bajkę Puszkina. Wiarygodne (trzymam w rękach). Wniosek nasuwa się sam. Pamiętam książki za kopiejkę z własnego dzieciństwa. „Nello i Patrasche” Ouidy³⁴, ale bez obrazków i, zdaje się, – [za] 3 kopiejki. Być może nawet Puszkina był, być może nawet za kopiejkę, być może i z obrazkami — ale w każdym razie **nie za tę kopiejkę i nie z takimi obrazkami — pierwszej klasy.**

Czy pisząc nieco dalej, że „Po raz pierwszy, jak istnieje świat, kraj potraktował dziecko poważnie. Do przedszkolaka, najważniejsze — do sześciolatka — poważnie. W Anglii, gdy dziecko przechodzi przez ulicę, wszystko się zatrzymuje. W Rosji dziecko wprawia wszystko w ruch. «Jego Królewska Mość Dziecię» – to powiedziała Europa, a realizuje Rosja”, Cwietajewa zachowała obiektywizm? Wątpię. Można go jednak odnaleźć, gdy pisarka charakteryzuje problemową zawartość nowych sowieckich lektur dziecięcych i wskazuje na trzy główne bloki:

W książkach dla dzieci zasadniczo są trzy tematy. **Przyroda** (zwierzęta, ptaki, ziemia — głównie Rosji), **ludowość** (bajki, podania i obyczaje wszystkich narodów — głównie plemion Rosji) i **współczesność**, na przykład — technika. Nie czując pojęcia do niej, nie: och, jakże do niej przyciągam! nie mogę nie przyznać, że książki takie jak *Kto jest szybszy* — wszystkie sposoby transportu od słonia do samolotu (**o tekście i rysunkach powiem raz na zawsze: wspaniale**), jak *Baza nurków* (całe dno morskie), podobnie *Zegar* — wszystkie ich rodzaje, kończąc na zegarze wiejskim: kogucie, **to sprawa dobra, mądra i potrzebna**. Jeśli nawet technika jest wrogiem, człowiek powinien znać swych wrogów. Ale jest ona dla mnie wrogiem i jeszcze dla półtora (nieetatowych) dusz, nasze dzieci w niej się urodziły, muszą z nią, w niej żyć, więc — tworzyć ją.

Cwietajewa obstaje, że na przykład nurek jako bohater nowej sowieckiej narracji wcale nie musi być mniej magiczny od wróżki. Proponuję, by zapytać o tę samą kwestię dzieci, które powinny się okazać sędziami bezstronnymi. Niewykluczone, że wcześniej zapytała już o to sześciolatni Mura, a jego odpowiedź dała matce powód do zajęcia określonego stanowiska. Poetka uznała następnie, że „Przyroda w rosyjskiej literaturze przedszkolnej jest tak samo szczerze reprezentowana jak technika”, a „«Zwierzyńców»” nie da się

³⁴ *Nello i Patrasche (A Dog of Flanders)* — angielska powieść z 1872 roku napisana przez Marie Louise de la Ramée (1839–1908), która posługiwała się pseudonimem Ouida lub Ouid. Opowiada o chłopcu imieniem Nello i jego psie Patrasche. Książka zdobyła ogromną popularność w Japonii.

zliczyć, ale zwierzęta są nie tylko w klatkach – również na wolności, każdy w swym domu, na swym tle, w swej rodzinie lub stadzie, ze swym nieszczęściem, ze swym losem”.

Autorka wskazała jeszcze na zwierzyńce jako dziecięce znaki pamięci. Nie chwali jednak w tym miejscu produkcji sowieckiej, lecz z ducha rosyjską — twórczość dla najmłodszych Samuila Marszaka i Borisa Pasternaka, a pod koniec gorzko puentuje:

Ze wszystkich dostępnych znam dwa i jeden jest lepszy od drugiego. Genialny zwierzyniec³⁵ Borisa Pasternaka, nad którym zatrzymywać się teraz nie można, bo mówię o zwykłej książce, a *Dzieci w klatce*³⁶ S.[amuila] Marszaka to moja ulubiona spośród wszystkich książek dla dzieci. Zacznijmy od nazwy. Nie zwierzęta w klatce, lecz dzieci w klatce, te same dzieci, które na nie patrzą. Dzieci patrzą na samych siebie. Małoletni (przedszkolaki!) — słoń, niedźwiedź polarny, niedźwiedź brunatny, żyrafa, lew, wielbłąd, kangur, szympan, tygrys, psowilk, po prostu wilk — i mnóstwo innych! **Wszyscy tam będziemy.**

By nie było jakichkolwiek wątpliwości, po której stronie lekturowej barykady stoi Cwietajewa, poetka w tak oto zamyka szkic: „Zakończę spokojnym i pełnym satysfakcji stwierdzeniem, że **rosyjska książka dla przedszkolaków jest najlepsza na świecie**” i **wetknie szpilę** tym, którzy nie przyjęli nowej rosyjskiej ortografii na znak protestu i trwania w więzi z Rosją sprzed przewrotu bolszewickiego: „PS. A z nową ortografią radzę się pogodzić, bo: litera jest dla człowieka, a nie człowiek dla litery. Zwłaszcza jeśli tym człowiekiem jest dziecko”.

Tak zatem pod względem problemowym wygląda artykuł *O nowej rosyjskiej książce dla dzieci*. Cwietajewa preferowała w nim to, co geograficznie odległe i obce, a niepotrzebnie, jak się okazało, ganiła bliskie i emigracyjne. Negowała z przekonaniem rodzimą i nie tylko rodzimą wielowiekową tradycję baśniowej fantastyki, opowiadając się zdecydowanie za prymitywnym artystycznie w rzeczy samej konkretem sowieckiego bytu. Swym słowem pogłębiła i tak już napięte relacje z wpływowymi przedstawicielami rosyjskiej emigracji, narażając się na jeszcze dotkliwszy ostracyzm. Użała się nad sobą w listach do Teskowej i Andronikowej-Galpern (a niewykluczone, że i do innych jeszcze osób), nad niesprawiedliwością, której doświadczyła od świata, ale przecież tym razem również nie powstrzymała się od policzkowania podobnych do siebie rodaków-uchodźców. Pragnienie (wewnętrzny przymus? erupcja frustracji?) powiedzenia czegoś od siebie stało się silniejsze od odruchu obronnego.

Pomimo otwartego konfliktu z Markiem Słonimem w kwestii artykułu o nowych lekturach dziecięcych, poetka podtrzymywała nie tylko zawodowy kontakt z redaktorem naczelnym „Nowej Gazety”, a nawet w niej później publikowała. Lutowo-marcowa uraza osobista musiała ustąpić presji finansowej, co nie znaczy, że incydent ten został na trwałe usunięty z pamięci pisarki. O nie, wszelkie urazy nosiła długo w sercu. Całe zdarzenie można potraktować jako kuriozalny obrazek z życia środowisk twórczych na emigracji, gdzie dochodziło do rozmaitych sytuacji, w których racje polityczne brały górę nad prawem artysty

³⁵ Пастернак 2023.

³⁶ Маршак 2023.

do indywidualnego spojrzenia na określone problemy. Ten — wydawał się banalny, a jednak urósł w oczach Słonima do pochwały systemu komunistycznego, a wtedy wszystko, co sowieckie, należało odgórnie traktować jako złe i niegodne rozgłosu. Cwietajewa bardzo lubiła ryzyko w życiu i twórczości, ono ją podniecało, a ból istnienia stanowił impuls kreatywny. Przegrała w tym przypadku pojedynek ze Słonimem, ale nie z własnym punktem widzenia. Ukazanie się tekstu *O nowej rosyjskiej książce dla dzieci* w „Woli Rosji” oznaczało mimo wszystko zwycięstwo pisarki, bo odmowna decyzja Słonima, niczym słynny gest Poncjusza Piłata związany z obmyciem rąk, nie powstrzymała ani biegu emigracyjnej rzeczywistości, ani rozkwitu upozowanej ideologicznie ówczesnej literatury dla dzieci w Związku Sowieckim.

Literatura:

- Biełkina M., 1997, *Losy pokrzyżowane. O ostatnich latach życia Maryny Cwietajewej i jej bliskich*, przeł. R. Lasotowa, Wrocław.
- Cwietajewa M., Rilke R.M., Pasternak B., 2018, *Listy*, z jęz. ros. i niem. przeł. J. Chmielewski, postł. P. Nowak, Warszawa.
- Iwańczuk S., 2022, *Poeta i Inny: „świat tekstu” i obraz relacji międzyludzkich w korespondencji Mariny Cwietajewej*, Siedlce.
- Ojcewicz G., 2019, *Każda droga ma kres (tragiczna przystań reemigrantki Mariny Cwietajewej w Jelabudze w świetle „Dzienników” Gieorgija Efrona)*, „Acta Neophilologica” 2019, nr XXI (2), s. 141–158.
- Ojcewicz G., 2020, *Muzyczno-synestezyjna przestrzeń Mariny Cwietajewej w eseju autobiograficznym „Matka i muzyka”*, „Acta Neophilologica”, nr XXII, vol. 1, s. 149–169.
- Troyat H., 2004, *Marina Cwietajewa. Wieczna buntownica*, przeł. W. Sadkowski. Warszawa.
- Голубева Л.Г., 2000, «Новая газета», [в:] *Литературная энциклопедия русского зарубежья: 1918–1940*, т. 2. *Периодика и литературные центры*. Москва, с. 247–248.
- Гриневиць В.С., 1908, *Избранные книги для дѣтей отъ 2-хъ до 15 лѣтъ*. Издание журнала «Русская школа». Санктъ-Петербургъ.
- Кудрявцев В.Б., 2011, *Периодические и неперидические коллективные издания русского зарубежья, 1918–1941: опыт расширенного справочника: в 2 ч., ч. 1*, Москва.
- Маршак С., 2023, *Детки в клетке*; <https://www.culture.ru/poems/42804/detki-v-kletke> [26.08.2023].
- Пастернак Б., 2023, *Зверинец*; http://www.orator.ru/stihi_pasternak_zverinec.html [29.08.2023].
- Слоним М.Л., 2003, *Марина Цветаева*, [в:] *Марина Цветаева в критике современников. В 2 ч. Ч. 1, 1910–1941 годы: Родство и чуждость*, сост. Л. Мнухин, вступ. ст. Е. Толкачёвой. Москва, с. 388–389.
- Слоним М.Л., 2023, *О Марине Цветаевой. Из воспоминаний*; <http://tsvetaeva.lit-info.ru/tsvetaeva/vospominaniya/slonim-o-marine-cvetaevoj.htm> [29.08.2023].
- Цветаева М., 2008, *Письма к Анне Тесковой*, состав., подгот. текст., коммент. Л. Мнухина, вступ. ст. А. Главачека. Москва.

Цветаева М., 2023а, *О новой русской детской книге*, https://www.tsvetaeva.com/prose/pr_o_novoj_russkoj_det_knige [24.08.2023].

Цветаева М., 2023b, *С. Н. Андрониковой-Гальперн*, https://www.tsvetaeva.com/letters/let_andr_galpern8 [30.08.2023].

References

Golubeva L.G., 2000, «*Novaya gazeta*», [v:] *Literaturnaya entsiklopediya russkogo zarubež'ya: 1918–1940*, t. 2. *Periodika i literaturnye centry*. Moskva, pp. 247–248.

Grinevich V.S., 1908, *Izbrannyya knigi dlya detey ot "2-kh" do 15 let"*. Sankt"-Peterburg".

Kudryavcev V.B., 2011, *Periodicheskie i neprochodnye kollektivnye izdaniya russkogo zarubež'ya, 1918–1941: opyt rasshirennoho spravochnika: v 2č., č. 1*, Moskva.

Marshak C., 2023, *Detki v kletke*; <https://www.culture.ru/poems/42804/detki-v-kletke> [26.06.2023].

Pasternak B., 2023, *Zverinec*; http://www.orator.ru/stihi_pasternak_zverinec.html [29.08.2023].

Slonim M.L., 2003, *Marina Tsvetaeva*, [v:] *Marina Tsvetaeva v kritike sovremennikov. V 2 č., č. 1, 1910–1941 gody: Rodstvo i chuzhdost'*, sost. L. Mnukhin, vstup. st. E. Tolkahevoy. Moskva, pp. 388–389.

Slonim M.L., 2023, *О Марине Тsvetaevoj. Из воспоминаний*; <http://tsvetavaa.lit-info.ru/tsvetavaa/vospominaniya/slonim-o-marine-cvetaevoj.htm> [29.08.2023].

Tsvetaeva M., 2008, *Pis'ma k Anne Teskovoy*, sostav., podgot. tekst., komment. L. Mnukhina, vstup. st. A. Glavacheka. Moskva.

Tsvetaeva M., 2023а, *О новой русской детской книге*; https://www.tsvetaeva.com/prose/pr_o_novoj_russkoj_det_knige [24.08.2023].

Tsvetaeva M., 2023b, *С. Н. Андрониковой-Гальперн*; https://www.tsvetaeva.com/letters/let_andr_galpern8 [30.08.2023].

ANEKS

*О новой российской книжке для детей*³⁷

Co w Rosji jest zdecydowanie dobre — to książeczki dla dzieci. Właśnie książeczki, bo mówię o książkach dla okresu przedszkolnego, cieniutkich zeszytach liczących po 15–30 stron. Wiele bezdyskusyjnych zalet. Przede wszystkim — prawie wyłącznie — wiersze, czyli rzeczy wyrażone w języku, który dzieci nie tylko kochają, ale i tworzą – ich ojczystym. (Dzieci bez własnych wierszy nie ma, jak nie ma narodów bez pieśni.) Druga cecha (bez której pierwsza, czyli same wiersze, jest wadą) to jakość samych wierszy: znakomita. Człowiek czyta, zachwyca się i: kto to pisze? Nikt. Bezimienny. Puste nazwisko. Pisze wysoka kultura wiersza. Tak w moim dzieciństwie poeci nie pisali dla dzieci. Po trzecie: sam temat tych książek: realny, w przeciwieństwie do tak długo i jeszcze niedawno dominującej

³⁷ Źródło: Цветаева 2023а.

w rosyjskiej literaturze przedszkolnej pseudofantastyki, tych wszystkich wrózek, gnomów, kwiateczków i motylków, nieodpowiadających ani ludowości (pierwsze), ani naturze (drugie). Po czwarte: odciążenie od duszno-słodkiego bytu pokoju dziecięcego, z jego mamami, nianiami, barankami, aniołkami, maleństwami, ponownie nieprzystającymi do żadnej rzeczywistości (proszę porównać przedwojenne czasopismo dla najmłodszych „Malutka” z wczesnym dzieciństwem Bagrowa-wnuka, tamte „mamy” – z tą mamą), a jeśli nawet przystającymi — to ku żalowi. Są również w nowej literaturze dla dzieci barany i pasą się one na pastwiskach Turkiestanu, a wełnę mają puszystą, a nie skręconą przez fryzjera. Dziecko zamienia zabawkowego baranka w barana (życie), po co miałyby dzieci przekształcać życie (naturę)

w zabawkę? Przecież sedno sprawy tkwi w żywym baranie. A obok barana — pasterz, a pod baranem — trawa, a nad baranem — niebo. I pasterz jest jakoś ubrany i gra jakąś pieśń na jakiejś piszczałce (i z jakiegoś drewna, i mającą ileś otworków – powiedziano) gra, i trawa jest trawą pochodzącą z danego regionu geograficznego, a nie „trawką” baranka, i niebo — a niebo — tym niebem, jakiego nad kałuzami moich książek dla dzieci — nie było.

Zacznijmy losowo. Ze względu na brak miejsca będę przytaczać wiersze w ciągu.

„A z wami mieszkają dzieci – Miastowi, trochę ciasno. – Wasze ważne domy — są jak żelazne więzienie”.

I dalej.

„Nie bądźcie dumni, leningradczycy, – To bardzo głupio być zarozumiałym. – Wszystkie przywożą pociągi – Ze wsi do miast. – Na polach rośnie koszula, – Len uprzedzie na kołowrotku prządka, – My bez fabryk i maszyn – Natkamy dla siebie płótna!”

A w odpowiedzi na aroganckie twierdzenie miasta: – „A u was na wsi nie ma – Ani ciast, ani cukierków” –

– „Tak, nie znajdziesz ciastek, – Ale za to siejemy żyto. – Ziarno wpada do ziemi, – Rośnie kłós. – Kłós dojrzały czeka na sierp, – Ścięty kłós czeka na cep, – I gdy kończy się omłot — Zboże idzie do młyna. – Będzie żyto u chłopa, – Będzie w mieście mąka”.

To — *Miasto i Wieś*, a oto osobna książeczka — *Chleb* — 15 stron dużą czcionką, a na 15 stronach wszystko, cała historia chleba: Oracz – Brona – Siewca – Żyto – Młócka – Przesiewanie – Młyn – Do Miasta – Piekarz. Pieśń o chlebie w 10 rozdziałach. O piekarzu przytaczam w całości:

„Dobry zakwas, – Trzy wiadra wody, – Drożdży za pięćta, – Mąki za ćwierć rubla. – Wyrosło ciasto na drożdżach, – Nie utrzyma się na wodzy. – Zagniotłem mocniej, – Wyszło jeszcze więcej. – Za mało miejsca – Ciasto wylazi. – A ja ciasto — ciach! – Ciach i tak, ciach i tak! – Obtaczam w mące – Wzdłuż po lipowej desce, – Od skraju do skraju – Bochenek wałkuję. – Rozwałkuję – zacznę piec, – Na łopacie wsunę do pieca”.

I jak, dobrze? — Dobrze. I czy nie jest to lepsze od takich na przykład wierszy (książeczka przede mną, naszej produkcji):

„W kraju, gdzie mocno grzeje słońce, – W gęstym lesie mieszkał dzikus. – Pewnego razu obok okna — Znalazł on filiżankę — prezent od wróżki. – Dzikus nie docenił daru – Był niewdzięczny, okrutny – I często filiżance było gorąco – Wlewał do niej wrzątek. (Pytanie — do czego służy filiżanka? Oto one, „prezenty wrózek”!) – I czarny chłopiec dzikusa – Zawsze jest gniewny, okrutny i zły. – On, biedną łyżką morza (?!), – Uderzał boleśnie w stół”. Pomijając rym: krowatki i buławki (a dlaczego nie sluniawki i buławki, i lepiej

brzmi, i znaczeniowo bliższe: śliniaczek w najgorszym razie można przypiąć szpilką), przejdźmy do kolejnego prezentu wróżki:

„Ale wróżka wysłała dziecku prezent: – Kartonową, grubą, czarną kulę. – Od razu została ubrana w tę kulę. – Ledwo stała – (dlatego zaczęto ją nazywać Tańka-Wstańka. I dalej:) – pewnego razu do Tanieczki na stół – Nagle wskoczył czarny kot Waśka – I zrzucił biedaczkę na podłogę”.

Nie pytam już o to, skąd w lasach tropikalnych wzięły się stoły i koty Waśki (po filiżance, która nie znosi wrzącej wody, nic mnie już nie zaskoczy!), zapytajmy autora: skąd — z jakich miejsc w Rosji – wziął się u niego akcent: na poł? Może – z powodu rymu? Ale czy tropikalny stół Tanieczki naprawdę jest tak wspaniały?

Brisons-la³⁸, bo od pierwszej strony do ostatniej — wciąż te same mierne, bezwstydne, bezsensowne bzdury. Ale czy wszystkie tutejsze książki dla dzieci są takie? – Nie wszystkie, ale nie jest ona jedyna (znam co najmniej jeszcze pięć takich samych, tego samego autora, ręczę za jakość), ale nawet gdyby była tylko jedna — proszę wymienić, pokazać mi chociaż jedną taką w Rosji. Nikt mi nie pokaże, bo to niemożliwe. Inna kultura wiersza. Po prostu — papier nie wytrzyma.

À propos papieru: świetny. Czcionka duża, czarna, co ważne — wyraźna. A na temat ilustracji można byłoby napisać osobny artykuł. Nazwiska? Tak samo bezimienni. Wysoka kultura ręki i oka.

Weźmy wartę kopiejkę (cena 1 kopiejka) wydanie bajek Puszkina. – O Złotym Koguciku, o Rybaku i Rybce — na 16 str.[onach] tekstu — 8 stron obrazków, w trzech kolorach. I co za obrazki! Z żadnym przedwojennym Kneblem nie da się porównać. Za kopiejkę dziecko może przeczytać i na własne oczy ujrzeć bajkę Puszkina. Wiarygodne (trzymam w rękach). Wniosek nasuwa się sam. Pamiętam książki za kopiejkę z własnego dzieciństwa. „Nello i Patrasche” Ouidy, ale bez obrazków i, zdaje się, – [za] 3 kopiejki. Być może nawet Puszkina był, być może nawet za kopiejkę, być może i z obrazkami — ale w każdym razie nie za tę kopiejkę i nie z takimi obrazkami — pierwszej klasy.

Po raz pierwszy, jak istnieje świat, kraj potraktował dziecko poważnie. Do przedszkolaka, najważniejsze — do sześciolatka – poważnie. W Anglii, gdy dziecko przechodzi przez ulicę, wszystko się zatrzymuje. W Rosji dziecko wprawia wszystko w ruch. „Jego Królewska Mość Dziecię” – to powiedziała Europa, a realizuje Rosja.

W książkach dla dzieci zasadniczo są trzy tematy. Przyroda (zwierzęta, ptaki, ziemia — głównie Rosji), ludowość (bajki, podania i obyczaje wszystkich narodów — głównie plemion Rosji) i współczesność, na przykład — technika. Nie czując pociągu do niej, nie: och, jakże do niej przyciągam! nie mogę nie przyznać, że książki takie jak *Kto jest szybszy* — wszystkie sposoby transportu od słonia do samolotu (o tekście i rysunkach powiem raz na zawsze: wspaniale), jak *Baza nurków* (całe dno morskie), podobnie *Zegar* — wszystkie ich rodzaje, kończąc na zegarze wiejskim: kogucie, to sprawa dobra, mądra i potrzebna. Jeśli nawet technika jest wrogiem, człowiek powinien znać swych wrogów. Ale jest ona dla mnie wrogiem i jeszcze dla półtora (nieetatowych) dusz, nasze dzieci w niej się urodziły, muszą z nią, w niej żyć, więc jej — tworzyć ją.

³⁸ Z fr. brisons-la — przerwijmy to.

I pomimo całej mojej miłości do baśni Perraulta (wciąż widzę, jak skóra Osła ucieka ze swego rodzinnego okropnego domu — ogromną aleją wiązów, na baranach, pod baranim rogiem miesiąca... Przeciwna jestem tylko zapożyczonej, nieprzeszczepionej, niemogącej się przeszczepić — pseudofantastyki — [przeciwno] rizazańskim „elfom” się buntuję!) — więc pomimo całej mej miłości do Ośleń skóry — niby dlaczego nurek miałby być mniej magiczny od wróżki?

Proszę zapytać dzieci – odpowiedź należy do nich.

Ale są wśród wszystkich życiowo- czarodziejskich [książek] także czysto magiczne. Weźmy *Przygody stołu i krzesła* — o tym, jak rzeczom znudziło się stanie w miejscu. (Samopoczucie uzasadnione!)

„Zadzwończy lustra, — Wilcza skórka odpełza, — Stół przemówił, idąc: – Do widzenia: idę”.

Nie zamęczając czytelnika streszczaniem wszystkich (bardzo żywych i śmiesznych) niepowodzeń zbiegłej pary – i bardzo pragnąc, aby on, czytelnik, sam się potrudził, zwrócę jego uwagę na prawidłowość takiej fantastyki. Krzesło — cztery nogi — i „Do widzenia! Ja idę!” (wszystkimi czterema). To nie są dla ciebie dzikusy z filiżankami do herbaty. Fantastyka nie jest bezprawiem, bezprawna fantastyka to brednie.

Przyroda w rosyjskiej literaturze przedszkolnej jest tak samo szczerze reprezentowana jak technika. „Zwierzyńców” nie da się zliczyć, ale zwierzęta są nie tylko w klatkach – również na wolności, każdy w swym domu, na swym tle, w swej rodzinie lub stadzie, ze swym nieszczęściem, ze swym losem. Obdarza się je szczególną czułością, więc często są malowane i opiewane. Sowa i Jeż – w tym także widzę najgłębsze wnikięcie do przedszkolnej, niezniewolonej jeszcze duszy. Kto z nas w przeszłości nie miał swego (tragicznego) jeża? (Jeżyk sobie poszedł!). A kto ze wszystkich ptaków nie ciągnął szczególnie do sowy: puchacza: rodzzonego brata rodzzonego kota? Obecne książki dla dzieci mają dziecięcą pasję rozjątrzyły.

Zwierzyńce. Ze wszystkich dostępnych znam dwa i jeden jest lepszy od drugiego. Genialny zwierzyniec Borisa Pasternaka, nad którym zatrzymywać się teraz nie można, bo mówię o zwykłej książce, a *Dzieci w klatce* S.[amuila] Marszaka to moja ulubiona spośród wszystkich książek dla dzieci. Zacznijmy od nazwy. Nie zwierzęta w klatce, lecz dzieci w klatce, te same dzieci, które na nie patrzą. Dzieci patrzą na samych siebie. Małoletni (przedszkolaki!) — słoń, niedźwiedź polarny, niedźwiedź brunatny, żyrafa, lew, wielbłąd, kangur, szympan, tygrys, pies-wilk, po prostu wilk — i mnóstwo innych! Wszyscy tam będziemy.

„Oto słoń młody – Polewa się wodą. – Wymył głowę i ucho, — I w balii zrobiło się sucho. – Na dobrego słońa – Potrzebna jest rzeka! Zabierzcie balijkę, – Przynieście Fontankę!”.

A oto Lewek:

„Nie, poczekaj, poczekaj, poczekaj! – Rozprawię się z tobą! – Mój ojciec jednym skokiem – Rozprawia się z bykiem. – Będzie wstyd, jeśli ja – Nie złapię wróbelka. – Halo, wracaj, pókiś cały! – Mamo! Mamo! A on zwał!”.

I na deser – małoletni tygrys:

„Precz stąd! Jestem zły! – Nie potrzebuję twego biskopka. – Co dobrego jest w biskopcie? – Lepiej mięsa mi przynieście. Jam tygrysek, zwierzę drapieżne! – Czy teraz

rozumiecie? Oszaleję ja ze złości! – Codziennie przychodzą goście, – Niepokoją, dokuczają, – Wtykają parasole do klatki. Hej, nie podchodźcie nazbyt blisko! Jam tygrysek, a nie kiciuś!”.

Zakończę spokojnym i pełnym satysfakcji stwierdzeniem, że rosyjska książka dla przedszkolaków jest najlepsza na świecie.

PS. A z nową ortografią radzę się pogodzić, bo: litera jest dla człowieka, a nie człowiek dla litery. Zwłaszcza jeśli tym człowiekiem jest dziecko.

<1931>